

Aleksandra Herman

Naturystyczny kodeks etyczny jako przykład prawa intuicyjnego w ujęciu Leona Petrażyckiego

Jubileusz Profesora Jacka Kurczewskiego kieruje moje myśli ku czasowi, w którym rozpoczęła się moja z Nim współpraca, stale doświadczana przeze mnie jako relacja mistrz–uczeń, czy raczej mistrz–uczenica. W 2003 roku prowadziłam badania do pracy magisterskiej, w której analizowałam kulturowe aspekty praktykowania społecznej publicznej nagości oraz konstruowałam obraz polskiego naturyzmu u progu XXI wieku, czyli „20 lat później” (notabene temat zaproponowany przez Profesora). Nawiązuję tu do lokalnej eksplozji jego popularności w latach osiemdziesiątych XX wieku, ale także do nieocenionych – w sensie wartości dokumentalnej – badań wcześniejszego magistranta Profesora, Andrzeja Zielińskiego (Zieliński 1987), który miał okazję (przyjemność?) uczestniczyć w hucznych, a nawet hulaszczych imprezach plażowych i klubowych, organizowanych wówczas przez polskie organizacje naturystyczne. W swoich badaniach zebrałam dane, z których jedynie część została wykorzystana w pracy magisterskiej (zob. A. Herman 2006). Ten sam materiał badawczy posłużył mi także do późniejszej pogłębionej analizy zagadnienia deerotyzacji nagości, która jest warunkiem *sine qua non* praktykowania naturyzmu (zob. A. Herman 2009).

Wracając do tych materiałów¹, zauważam jeszcze jeden obszar zagadnień, który eksplorowałam w realizowanych wywiadach oraz śledziłam w literaturze przedmiotu, a który nie doczekał się dotąd odrębnego opracowania – mam tu na myśli naturystyczny kodeks etyczny. Literatura ta zresztą zaczynała się i kończyła na Martnie S. Weinbergu, badaczu amerykańskiego naturyzmu lat sześćdziesiątych XX wieku, poleconym mi przez Profesora. W niniejszym szkicu rekonstruuje zatem podstawowe zasady niepisanego naturystycznego kodeksu etycznego, starając się je ująć w perspektywie prawa intuicyjnego, opisywanego przez Leona Petrażyckiego. W dalszej części dokumentuję te założenia – w strukturze naturystycznych narracji i pokazując sposób ich funkcjonowania na nagiej plaży.

Kodeks

Kodeksy etyczne formułują obowiązki podmiotu jako prawa tych, wobec których są podejmowane. A zatem kodeksy nie wyznaczają jedynie norm moralnych, które ze swej natury są jednostronne, ale formułują obowiązkowo-rozszczeniowe normy prawne (L. Petrażycki 1959, s. 70–89). Pisane kodeksy etyczne stanowią więc szczegółowe akty prawa pozytywnego i jako takie stanowią przedmiot badań nauk etycznych, prawnych i rynkowych.

Zbiorami praw są również kodeksy etyczne niepisane, o pochodzeniu zwyczajowym lub intuicyjnym, chociaż – jak wynika z moich badań – nie muszą być one identyfikowane przez ich użytkowników jako kodeksy właśnie, co wiąże się z brakiem ich materializacji w formie dokumentu prawa (dosłownie) pisanego. Używane przez mnie określenie „kodeks” jedynie odwołuje się do potocznego przywiązania tego terminu do dokumentów pisanych, zawierających zestaw prawnych zasad moralnych czy etycznych, sprzyjających zachowaniu szeroko pojętego bezpieczeństwa moralnego. Kodeksy intuicyjne są ugruntowane w pewnym systemie myślowym, z którego dopiero można wyprowadzać określone zasady moralne, w zależności od bezpośrednich uczuć i przekonań jednostek (w przeciwieństwie do prawa zwyczajowego). Wynika to z głównej cechy prawa intuicyjnego, na którą zwraca uwagę Leon Petrażycki, iż brak w jego składzie wyobrażeń faktów normatywnych i uświadomienia sobie atrybutywnego obowiązku odpowiedniego postępowania (L. Petrażycki 1960, s. 249). Znajduje to potwierdzenie w wynikach badań: prawie połowa respondentów, pytana o kodeks etyczny na naturystycznej plaży, automatycznie deklaruje jego brak lub próbuje dowodzić uniwersalności norm ogólnych, jako jedynych tam obecnych. Dopiero po chwili „przypominają” sobie specyfikę odmienną definicji społecznej publicznej nagości i jej wymogi wobec uczestników, a dokładniej rzecz ujmując – normy szczegółowe, swoiste dla tej określonej rzeczywistości społecznej.

„Chyba nie ma czegoś takiego. Nie ma takiego kodeksu. [...] No... chyba tak, rzeczywiście, jest coś takiego” (M1, 31, wyższe).

„A czego nie może, nie powinien robić normalny człowiek? Nie powinien kraść, nie powinien zachowywać się tak, żeby przeszkadzać innym, nie powinien być ordynarny, wulgarny, chamski, podły, prosty, itd., itd. Tam jest to samo” (M4, 38, średnie).

„[...] jeżeli zatrzymuję się obok innego samochodu na skrzyżowaniu, to nie będę się gapił na kierowcę, pomimo, że jest to piękna pani

przyjemnie by mi było popatrzeć, ale nie będę się gapił, bo ogólne zasady przyzwoitości tego nie dopuszczają. I tak samo jest w każdym innym miejscu, czy to będzie gość na golasa, czy w kostiumie kąpielowym, czy w kozuchu, to mniej więcej te same zasady obowiązują” (M7, 45, wyższe).

„Być może jest jakiś kodeks, być może idąc na plażę nie dowiedziałem się...” (M2, 27, wyższe).

„Przyznam się szczerze, że nie znam żadnych reguł, zasad [...]” (K3, 27, wyższe).

Podobnie jak w Petrażycjańskiej koncepcji prawa, tak i na plaży naturystycznej – nie ma też mowy o istnieniu określonych sankcji za naruszenie tych oczekiwań, nie istnieją również organy, które miałyby się zajmować ich egzekwowaniem. Wiąże się to z podstawowymi cechami prawa intuicyjnego, podkreślanymi przez Petrażyckiego: jego niezawisłością od autorytetu zewnętrznego i odzwierciedlaniem autonomicznych przekonań normatywnych (L. Petrażycki 1938, s. 30–31).

Poza tym prawo intuicyjne – wskutek żywości norm i ich zmienności zgodnie z duchem czasu i poglądów – to zaprzeczenie rutyny, zaklepiętej w prawie zwyczajowym. „Temu prawu rutyny przeciwstawił Petrażycki [...] z jednej strony prawo stanowione, ustawowe, które może wprowadzać wbrew rutynie innowacje etyczne, techniczne, społeczno-gospodarcze i polityczne, a z drugiej zaś strony prawo intuicyjne, w którym wyraża się indywidualne i społeczne poczucie sprawiedliwości” (J. Kurczewski 2012).

Zawartość kodeksów etycznych (prawa pisanego i niepisanego) stanowią zarówno ogólne kulturowe normy etyczne, identyfikowane jako jednolite i uniwersalne, jak i specyficzne normy szczegółowe – właściwe dla danej grupy społecznej. Te pierwsze są nierzadko składnikami prawa stanowionego (mam tu na myśli takie normy, jak chociażby nietykalność cielesną, która jest ustanowiona, a zarazem jej powszechne przestrzeganie nie jest warunkowane tym faktem). Naturystyczny kodeks etyczny pod względem swej zawartości i celu nie różni się od innych i jako taki zawiera określone nakazy i zakazy normatywne, które mają gwarantować zachowanie bezpieczeństwa moralnego współuczestników tej formy rekreacji.

W takiej rzeczywistości, jak dzika plaża naturystyczna, przede wszystkim normy szczegółowe powstały nie w drodze ich świadomego i celowego sformułowania, ale w drodze nieświadomej. Petrażycki procesy te postrzega jako gromadzenie doświadczenia odzwierciedlającego autonomiczne przekonania normatywne – opartego na odczuwaniu wstrętu do niektórych czynów lub zjawisk społecznych, które prowadzą

do szkodliwych następstw, oraz przez krystalizację szacunku i sympatii dla innych zjawisk, prowadzących do wyników dobrych (L. Petrażycki 1938, s. 38). Na naturystycznej plaży takim dobrym wynikiem jest możliwość harmonijnego przebywania ze sobą nieznanymi, nagich osób obu płci. Nagość naturystyczna jest bowiem dwojako odmienna od typowej nagości w naszej kulturze: po pierwsze, praktykuje się ją społecznie, a nie indywidualnie, po drugie zaś – publicznie, a nie prywatnie. Co więcej, samo praktykowanie naturyzmu odbywa się poza ramami organizacyjnymi – w związku z tym przystosowanie zewnętrznego postępowania na nagej plaży może odbywać się wyłącznie w oparciu o indywidualne normy intuicyjne.

Prawo intuicyjne posiada więc charakter jednostkowy: indywidualnie różnorodny co do treści i indywidualnie zmienny (treść tego prawa zależna jest od warunków i okoliczności życia każdego człowieka, od jego charakteru, wychowania, wykształcenia, stanu społecznego, rodzaju pracy zawodowej, osobistych znajomości i stosunków). Postanowienia prawa intuicyjnego w sposób swobodny przystosowują się do konkretnych okoliczności danego przypadku, danego układu stosunków życiowych (L. Petrażycki 1960, s. 249–252).

Jak zatem dochodzi do „dopasowania” jednostkowych intuicji etyczno-prawnych na naturystycznej plaży i sformułowania wspólnego kodeksu? Po pierwsze, umożliwia to wspólnota kulturowa, która w dużej mierze uwspólnia ogólne normy w zakresie intymności i kulturowych wzorów skromności płciowej, nawet jeżeli dzieje się to w warunkach znacznego odchylenia od zinstytucjonalizowanych i potocznych wzorów skromności. Po drugie, stereotyp naturysty-inteligenta nie mija się znacząco z rzeczywistością: wycinkowe szacunki Zielińskiego z lat osiemdziesiątych XX wieku wskazują, iż w badanym przez niego „aktywie naturystycznym” przeważali ludzie z wyższym wykształceniem, około 20–25% stanowili robotnicy, przedstawiciele chłopstwa prawie nie było (Zieliński 1987, s. 65). Niestety, nie dysponuję statystyką demograficzną naturystów, ale osób przychylnych naturyzmowi – już tak². W skrócie, stosunek do publicznej nagości związany jest z płcią³, wiekiem⁴, wykształceniem i miejskością środowiska, w którym się żyje, z częstością praktyk religijnych, głębią wiary i orientacjami politycznymi: prawdopodobieństwo aprobaty rośnie wraz z wykształceniem, wielkomięskością środowiska, maleje z wiekiem, religijnością i prawicowością. Istotny wpływ na stosunek do naturyzmu ma też zawód: najwyższą aprobatę żywią studenci, urzędnicy i kadra kierownicza (49–50%), najmniejszą – rolnicy (11%) (J. Kurczewski 2002, s. 228). Można zatem założyć, iż naturyści, jako reprezentanci okre-

ślonej kategorii społecznej, są powiązani wspólnotą niektórych wartości i doświadczeń społecznych.

Indywidualności intuicyjno-prawne mogą zatem wystąpić jedynie w obszarze związanym z warunkami i okolicznościami życia jednostki, jej charakterem i wychowaniem. Warto jednak w tym miejscu rozdzielić uwspólniony naturystyczny cel (plażowanie w warunkach nagości społecznej i publicznej) i zindywidualizowane środki dążenia do niego – tu dopiero ujawniają się indywidualne różnice dotyczące zachowania się na plaży i szczegółowych definicji sytuacji naturystycznej.

I rzeczywiście: każdy z respondentów pytany o istnienie kodeksu naturystycznego reagował i odpowiadał w sposób odmienny i indywidualny, a jednocześnie istniała między nimi podstawowa zgodność co do fundamentalnych norm, które muszą być zachowane na naturystycznej plaży: deerotyzacji nagości, zrównania statusów przez wspólną nagość, nieprzyglądania się innym – wszystko w celu zachowania bezpieczeństwa moralnego. Co więcej, każdy z respondentów dzielił się doświadczeniem przykładów (podobnych) naruszenia naturystycznego prawa intuicyjnego. Wypowiedzi te potwierdziły istnienie wspólnego zasobu wiedzy, zbudowanej wokół podstawowych zasad etycznych praktyk naturystycznych, równocześnie jednak wiedzy częściowo zindywidualizowanej, elastycznej i negocjowalnej – w kwestiach szczegółowych. Możliwość sformułowania wspólnej wiedzy podstawowej wynika z motywacji prawnej w ujęciu Petrażycjańskim, czyli powinności przestrzegania norm jako środka zaspokojenia prawa drugiej osoby do swobody i poczucia bezpieczeństwa. Indywidualne różnice między respondentami nie wykraczały poza obszar bezpieczeństwa moralnego współuczestników praktyk naturystycznych.

„[...] nie ma czegoś takiego, co by było zabronione. Są takie rzeczy, które są źle widziane... [Jakie to są rzeczy?] Hmm... chociaż tak się ich nie widzi, w powiedzmy dzień taki typu sobota, niedziela, prawda... no, są tacy ludzie, którzy na plaży... jakby to powiedzieć... którzy podniecają się na widok, nie wiem, czy kobiety, czy mężczyźni, no i tam dostają erekcji, to jest powiedzmy źle widziane” (M1, 31, wyższe).

„Jest kilka rzeczy, których nie powinno się robić. Przede wszystkim nie powinno się chodzić na plażę w celach erotycznych, szukania wrażeń erotycznych. Ja tam muszę się czuć wolny i swobodny. Nie mogę się czuć w ten sposób, że ktoś mnie podgląda, że ktoś mi robi zdjęcia, że ktoś mnie obserwuje... no bo to już traci te walory naturyzmu, tej swobody, o której mówiłem” (M2, 27, wyższe).

„Jest jasna zasada: wszyscy są rozebrani na tej plaży. Ja się nie wstydzę, ale czuję się lepiej, jeżeli ktoś inny też jest rozebrany. A nie na

przykład ubrany, a jego żona jest rozebrana, albo odwrotnie. Nie lubię takich mieszanych sytuacji, a się takie zdarzają [...] nie wiem, jak mam traktować to, że... ta druga osoba jest po prostu zbędna. Nie toleruję jej. Denerwuje mnie, irytuje” (M2, 27, wyższe).

„[...] tam nie wolno być w ubraniu. [...] nie toleruję też jakichkolwiek zachowań z podtekstem jakimkolwiek erotycznym, chyba że ktoś chce i komuś to nie przeszkadza, wtedy okay. Nie powinno się moim zdaniem robić ognisk tam na plaży, tym bardziej smażyć kiełbasek czy jakiegokolwiek innego grilla tam robić, bo to po prostu przeszkadza innym. Nie powinno się śmiecić [...]. Nie powinno się krytykować i komentować innych osób, nie powinno się. Natomiast cała reszta dozwolona jest” (M4, 38, średnie).

„[...] wydaje mi się naturalnym, że raczej ludzie się nie przyglądają sobie, nie akceptuje się osób, które tam przychodzą z lornetkami, szczególnie, że takie osoby z reguły przychodzą ubrane, ale nawet jeżeli są osoby, które również są nago i za bardzo się przyglądają, to też nie jest przyjemne. [...] Czasami się zdarza, że ludzie przechodzą, bo są jakieś grajdołki czy coś takiego, tam ludzie siedzą, zdarza się, że ludzie idą od tyłu, przy wydmach, żeby zaglądać, bądź bardzo blisko przechodzą, to tego też się nie lubi. Zdarza się, że się takim ludziom zwraca uwagę” (K3, 27, wyższe).

Nagość naturystyczna nie jest przez naturystów interpretowana erotycznie, ponieważ seks nie jest dla niej kontekstem ani nie stanowi jej celu. Warunkiem wspólnego nagiego plażowania jest neutralizacja erotycznego kontekstu obnażonego ciała, a szczególne „zamknięcie się” na innych to skutek – wyższej niż w sytuacjach „tekstylnych”⁵ – kontroli własnego ciała. Badani podkreślają, że nie dostrzegają seksualności na plaży, jeśli nie chcą jej dostrzec – co jednocześnie oznacza, że dostrzegają ją, gdy dostrzec chcą. I rzeczywiście, część daje sobie przyzwolenie na delikatny erotyzm na plaży, jednak – jak podkreślają – nie przekracza on granic, które są przestrzegane w analogicznych „sytuacjach ubranych” (K3, 27, wyższe); najczęściej zaś nie przekracza granic własnej fantazji.

„[...] celem numer jeden jest opalanie się. Seks jako taki jest [...]. Nie unikniemy tych sytuacji, ale plaża nie jest miejscem dla seksu, tylko jest miejscem do opalania się i bycia nago. Ona może być dla seksu, ale nie musi. Musi być jedynie dla ludzi, którzy chcą być nago. To jest ta drobna różnica. To jest przesunięcie środka ciężkości w jedną albo drugą stronę” (M4, 38, średnie).

„Okay, mi też się podobają kobiety. Ale to nie znaczy, że mam je wszystkie po kolei podrywać, proponować, czy w jakimkolwiek sposób

zaczepiać. Niby dlaczego? To nie jest wina tej kobiety, że mi się podoba. Będę miał ochotę, ona będzie miała ochotę, nie wiem, spotkamy się gdzieś w kawiarni, pogadamy. Ale nie tam. Nie tam” (M4, 38, średnie).

„Na pewno jest coś takiego, jak jest atrakcyjna kobieta, że jest to jakieś tam erotyczne doznanie, ale nie przychodzę na plażę po to, żeby... tylko po to. Chociaż ci ludzie, którzy mówią, że to jest zupełnie oderwane, to też wydaje mi się, że w jakimś stopniu kłamią. Nie da się tego za bardzo oddzielić, według mnie nie” (M1, 31, wyższe).

„[...] takie rzeczy się gdzieś zostawia, idąc na plażę. [...] Erotyzm się zostawia. Stara się przynajmniej zostawić. Nie wiem, być może niektórzy ludzie idą głównie po to, być może niektórzy tego oczekują. Ale ja wiem, że byłoby to dla mnie nieprzyjemne i wiem, że dla innych również” (M2, 27, wyższe).

„Nie powinno być seksu na plaży i powinno się świadomie nad tym panować, nie myśleć o seksie” (K3, 27, wyższe).

„Sam fakt, że przebywają ze sobą osoby różnej płci nago, to już takie jest zastanawiające pod tym względem, że trzeba się pilnować, trzeba tam jakkolwiek sobie tę sytuację zracjonalizować, no nie możemy myśleć tak, nie możemy wstawiać tam wszędzie seksu w ogóle, bo nagość nam się kojarzy z seksem, przebywanie w towarzystwie nagich osób drugiej płci kojarzy nam się z seksem, natomiast nie możemy takich mieć prostych skojarzeń na plaży naturystów. To nie jest tak, że ja mam jakieś blokady seksualne, bo nie mam. Ale nie lubię seksu tam, gdzie on jest niepotrzebny, tam gdzie zmienia pierwotny sens, albo tam gdzie nie pasuje i burzy porządek. Czyli na przykład na plaży” (K3, 27, wyższe).

Taki model naturyzmu współgra z brakiem organizacji i nieformalnością ruchu. Erotyczne nastawienie naturyści „zdejmują” (K3, 27, wyższe) zatem z siebie intencjonalnie, wraz z bielizną. Dodatkowym elementem wspomagającym stosowanie tego mechanizmu jest podkreślane przez rozmówców mniejsze oddziaływanie nagości jako seksualnej w obliczu całego tłumu nagusów oraz rutyny.

Aby w pełni dostrzec doniosłość funkcjonowania prawa intuicyjnego w tak delikatnym obszarze społecznej i publicznej nagości, warto porównać funkcjonowanie kodeksu etycznego w sytuacji analogicznej co do treści, ale odmiennej co do formy, czyli w zorganizowanym ośrodku naturystycznym. Miejsca takie funkcjonują tam, gdzie ruch naturystów jest sformalizowany, a organizacje dysponują własnymi bazami z pełną infrastrukturą. U podstaw regulacji prawnej obu typów plażowania leży to samo założenie: zminimalizowania ryzyka

wystąpienia dewiacji i utrzymania analogicznych norm moralnych i stopnia skromności płciowej, jak w świecie tekstylnym; do utrzymania tego stanu dąży się przede wszystkim przez deerotyzację nagości. Różnica dotyczy samego prawa: intuicyjne kodeksy etyczne w zorganizowanych ośrodkach zamieniają się tam w pisane szczegółowe kodeksy moralne, uzupełnione o sankcje negatywne.

Znakomity przykład funkcjonowania dużego ośrodka naturystycznego przedstawił wspomniany we wstępie Martin S. Weinberg (1968, 1973a, 1973b). Szczegółowy kodeks powieszony przy bramie ośrodka zabraniał: gapienia się – *no staring*, podejmowania rozmów na tematy seksualne, jakichkolwiek kontaktów cielesnych w przestrzeni publicznej, spożywania napojów alkoholowych, intencjonalnego ekspozowania ciała (podejrzanie ekshibicjonizmu) oraz nienaturalnego jego zakrywania (podejrzanie nieczystych intencji, nierówność statusów). W opisywanym ośrodku funkcjonowały ponadto koedukacyjne toalety (trywializacja i naturalizacja cielesności). Dodatkowo – w trosce o uszanowanie prywatności – ściśle określono zasady robienia zdjęć. Celem ograniczeń było dążenie do utrzymania „zdrowej” nagości, pozbawionej interpretacji seksualnych, o rozbudowanej społecznej konstrukcji „naturalności”, osiąganey między innymi przez promocję zdrowej żywności, ogólnodostępne treningi jogi, zakaz palenia i niewyszukane warunki zakwaterowania.

Wskutek tych obwarowań nagość wpadała w rutynę, zanikał jej prowokacyjny charakter, momentami stawała się wręcz pospolita. Zmiana postrzegania i definiowania nagości była osiągnana przez odgórne wprowadzenie rygorystycznych norm moralnych. Ostatecznie nastąpiło drastyczne obniżenie progu reakcji naturystów na sygnały interpretowane jako seksualne – i przez to zagrażające – a które poza ośrodkiem pozostałyby neutralne. Regulamin ośrodka i negatywne sankcje w postaci odbierania praw członkowskich w zorganizowanym ruchu wywierały silną presję na naturystów, tłumiąc jednocześnie ich normy intuicyjne. Jak zaznaczał Petrażycki, prawo pozytywne ma zdolność dostarczania jednolitego szablonu przepisów dla mniej lub bardziej licznych zespołów ludzi ze względu na to, że jego treść daje się ustalać w drodze postrzegania faktów zewnętrznych, które mogą być w sposób jednakowy poznawane i uznawane za autorytatywne. Prawo intuicyjne natomiast posiada charakter indywidualny, czyli indywidualnie różnorodny co do treści i indywidualnie zmienny (1960, s. 249–250). Z tego względu również oddziaływanie wychowawcze: uświadamianie sobie prawa innego człowieka (motywacja pasywno-prawna) oraz prawa własnego (motywacja aktywno-prawna) – jest

silniejsze w prawie intuicyjnym (L. Petrażycki 1960 s. 256–263), z czego może wynikać większy rygoryzm naturystycznego prawa stanowionego, pełniący funkcję jedynej regulacji zachowania podległych mu jednostek.

Plaża

„Zaletą polskich plaż jest to, że są niezorganizowane. Wadą polskich plaż jest to, że są niezorganizowane. Specyfiką polskich plaż to jest to, że na ogół są bardzo dzikie, bardzo przypadkowe, totalnie nieulożone” (M4, 38, średnie) – ocenił jeden z moich rozmówców. Zważywszy na fakt podkreślany przez część naturystów, iż „wraz z majtkami zdejmuje się trochę kurażu” (M2, 27, wyższe), staje się jasne, że nagi człowiek na plaży to człowiek bezbronny, który musi żywić „ogromne zaufanie, że inni, którzy przyszli, też przyszli w tym samym celu” (M2, 27, wyższe).

Obawy naturystów wynikają z silnego stereotypu łączącego nagość z erotyką, wbrew któremu pragną oni uprawiać społeczną i publiczną nagość aerotyczną. Wiedzą jednak, że te praktyki mogą przyciągać dewiantów lub prowokować sytuacje, w których nagość będzie stawać się pretekstem do narzucania kontekstu erotycznego przez osoby łamiące umowę społeczną – współuczestników lub osoby z zewnątrz. Moi rozmówcy opisywali między innymi następujące incydenty łamiące naturystyczną umowę społeczną:

„Była raz reakcja, gdzie ktoś z tych stałych plażowiczów na Wale wytłumaczył grupie trzech chłopaków, że jak zamierzają siedzieć w gaciach i analizować panienki, to niech się wybiorą tam, gdzie to się robi za pieniądze, a tu albo przyjmują takie stanowisko, albo spływają. Powiedziane to było bardzo ostro, bardzo dobitnie, dżentelmenów trzech się zwinęło i już ich nie było widać. Tak powinno być” (M7, 45, wyższe).

„Nie powinno być tam... ja ich podzieliłem na takie grupy: «piechurzy», «siatkarze», «biegacze» i «Niemcy». [...] «Piechur» to jest taki egzemplarz, który przychodzi na plażę i przez cały czas chodzi, szukając jakiegokolwiek obiektu do zaspokojenia swoich potrzeb, czy to wzrokowych, czy to cielesnych, wszystko jedno – to jest «piechur». «Siatkarz» to jest wersja pochodna «piechura», tylko tyle, że siatkarz ma dobytek w siatce, i z tą siatką drałuje, oczywiście obowiązkowo w pantoflach, co jest dobrze widziane, i w skarpetkach do tego, tak wygląda. «Biegacze» to jest wersja pospieszna «piechura», który prze-

mieszczą się po plaży biegiem, nie patrząc na szkła, krzaki, po prostu biegiem [...]. No i «Niemcy» to są ci, którzy sobie chodzą, ale bardzo przypadkowo, a to, że oczy potrafią im się ruszać niemalże o 360 stopni, to nieważne, i on tak przypadkowo sobie tutaj stanie, akurat tu przypadkiem dobrze słońce świeci, to nic, że 3 metry obok leży jakaś piękna kobieta, to przypadek oczywiście, tutaj dobrze słońce opala i koniec. Tak ich podzieliłem. I tego też nie powinno być na tej plaży” (M4, 38, średnie).

„Chociaż tak ich się nie widzi, w powiedzmy taki dzień typu sobota, niedziela, prawda... no są tacy ludzie, którzy na plaży... jakby to powiedzieć... którzy podniecają się na widok, nie wiem, czy kobiety, czy mężczyźni no i tam dostają erekcji, to jest powiedzmy źle widziane” (M1, 31, wyższe).

„[...] są ludzie, którzy myślą tylko o sobie i nic ich nie obchodzi, a czasem się zdarzyło, że przychodzili młodzi panowie na wydmy, układali się tak z lornetkami i czasami zbierała się grupka osób, które szły zwrócić uwagę takim osobom. Ale nigdy nie słyszałam o takiej sytuacji, żeby ktoś komuś wyrządził jakąś fizyczną szkodę na plaży” (K3, 27, wyższe).

„[A jeśli na przykład idziesz sobie wzdłuż morza, jesteś nago, sama lub z koleżanką, a z naprzeciwka idzie grupa tekstylnych, to masz taką myśl, że oni są ubrani?] Raczej nie, z reguły nastawiam się na to, że będą się gapić, bo po to tu przyszli, ale jakoś specjalnie się nie krępują. [...] Chyba, że będą zaczepiać, to wtedy wiadomo, że to już jest inna sytuacja i wtedy to może być krępujące, ale nigdy mi się nie zdarzyło, żeby ktoś próbował mnie dotknąć czy coś takiego. [A miałaś takie sytuacje, że byłaś zaczepiana?] Raczej jakieś komentarze między sobą, ale nie bezpośrednio do mnie. Młodzi panowie. Chłopcy rzadziej się zdarzają, wtedy jest głupkowaty śmiech [...]” (K3, 27, wyższe).

Brak określonych sankcji za naruszenie oczekiwań naturystycznych, jak również organów, które miałyby zajmować się ich egzekwowaniem, może eskalować lęk przed seksualnym nadużyciem w formie pogwałcenia prawa do neutralności własnej nagości na przykład przez podglądacza. Prawdopodobnie dlatego na polskich plażach nie widuje się samotnych naturystek, a wśród nagich spacerowiczów znacznie więcej jest mężczyzn. Nie jest jednak normą, że kobiety muszą być ofiarami w incydentach tego rodzaju. Warto tu zacytować dwie wypowiedzi, prezentujące przewrotny sposób samoobrony kobiet.

„Szły sobie dwie pary i jednemu chłopcu strasznie oczy latały. A ja sobie siedziałam, klęczałam właściwie na swoim ręczniczku, jadłam kanapkę. I widzę, że on tak idzie i tak się gapi. Nie wytrzymałam, za-

wołałam: «No, popatrz sobie, popatrz!» i tak się jakoś wyprężyłam dla żartu, z taką ironią totalną, a on wtedy: «O co ci chodzi?», jakieś uwagi zaczął rzucać, byliśmy ze dwadzieścia metrów od siebie, więc krzykiem się to rozgrywało, «Nikt ci się nie kazał rozbierać», jakieś takie... I ta dziewczyna, która z nim szła, taką burę podejrzewam dostała, bo potem się patrzyłam, jak odchodzili i strasznie go opieprzyła chyba” (K3, 27, wyższe).

„Któregoś dna byłem na plaży i była kobieta w wieku 45 może lat, może więcej. Ale z niezłym ciałem, ładnie opalona, widać, że bardzo konkretna osoba. Leżąc widziałem kawałek niej i się opalałem. Natomiast przed nią rozłożył się koleś, który uparczywie położył się tak, żeby patrzeć się między jej nogi. I ta pani już się w końcu trochę wkurzyła na tego gościa i zapytała się go tak, nachylając się do niego, ale głośno zapytała: «Czy nie widziałeś nigdy gołej cipy?» Koleś się speszył. A ona: «Jak nie, to sobie popatrz!» I się rozkraczyła bezczelnie. Faceta wyrwało tak, aż się kurzyło za nim. I więcej go nie widziałem. [...] Ja byłem potem pełen uznania dla tej kobiety. Mogę powiedzieć, że nawet mi zaimponowała w pewien sposób. Ja jestem mężczyzną, może bym to załatwił w inny sposób, może bym podszedł do gościa, wziął go za ucho, wyrzucił stamtąd, skopał mu dupę i koniec. A ona zagrała numer przepiękny” (M4, 38, średnie).

Oba przykłady zachowania można interpretować jako agresywny ekshibicjonizm, który jako taki wykracza poza naturystyczny kodeks etyczny. Jednocześnie kontekst (jako atak na podglądacza podejmowany przez kobietę, którą ten próbuje umieścić w roli ofiary) usprawiedliwia jego wykorzystanie. Szczególnie druga z przytoczonych wypowiedzi budzi bezpośrednie skojarzenie z tradycją umieszczania w XI–XIII wieku wizerunków w formie płaskorzeźb bezwstydných ekshibicjonistek na budynkach związanych z kultem i władzą oraz na bramach miejskich i murach fortyfikacyjnych. Dziewczęta *Sheela-nagig*⁶, które – nieliczne – do dziś można jeszcze spotkać na obszarze dawnych wpływów celtyckich (w Anglii, Irlandii, Walii, Szkocji, zachodniej Francji i północnej Hiszpanii), prawdopodobnie, poza wzmożeniem płodności, miały funkcję ochronną: obrony przed złem, włóczęgami, diabłem. Domniemany dawny gest obnażania waginy przez podniesienie spódnicy miał na celu przestraszenie bądź zawstydzenie osoby o niecnym zamiarach (Blackledge 2005: 41–48).

Obawa przed podglądaczami wiąże się z normą kontroli własnego sposobu patrzenia, jako podstawowego sposobu zachowania neutralności erotycznej i bezpieczeństwa moralnego. Na pierwszy plan wysuwa się obawa nie o intencje patrzącego, ale o interpretację spojrze-

nia podmiotu przez obserwowany obiekt. Naturyści mają świadomość, że ich wzrok, nawet jeśli nieintencjonalny i nieerotyczny, może zostać tak zinterpretowany. Stanowi to główną przyczynę nakładania wewnętrznej kontroli na własny sposób patrzenia. Wzrok na nagiej plaży staje się bowiem ważnym (podstawowym) narzędziem komunikowania, przy czym komunikacja ta obejmuje także jej brak. Spojrzenie, które nic nie komunikuje, jest na nagiej plaży najbezpieczniejsze.

Istnieje kilka rodzajów spojrzeń dozwolonych i ignorowanych przez obserwowanych – są to wszelkie spojrzenia nienatarchywe, ukradkowe i „omiatające” (M4, 38, średnie). Poza tym dozwolone jest też spojrzenie kontrolujące otoczenie: w odróżnieniu od spojrzenia „ukradkowego”, które jest wymogiem kontroli wewnętrznej, spojrzenie to jest intencjonalne, okraszone konkretnym znaczeniem, a w razie potrzeby wyraża określony komunikat wobec intruza.

„Można się tak mimochodem spojrzeć” (M1, 31, wyższe).

„Nachalne patrzenie rozbija jak tekstylny. [...] może nie być to spojrzenie erotyczne. Ale dla osoby podglądanej, ta osoba może się tak poczuć” (M2, 27, wyższe).

„Kurczę, mam nadzieję, że nie gapię się tak nachalnie, żeby komuś robić to, czego sama nie lubię. Ale chyba sobie zerkam po kryjomu i tyle” (K3, 27, wyższe).

„Ja sam nie patrzę się natrętnie, mogę spojrzeć powiedzmy mimochodem, jeżeli widzę, że komuś sprawia to przykrość, albo w jakiś sposób nie chce tego, staram się odwracać się, daję spokój” (M1, 31, wyższe).

„Spojrzenie trzeba kontrolować, żeby komuś nie wchodzić z butami w jego ogródek” (M7, 45, wyższe).

„Zazwyczaj, jak ktoś się patrzy za długo, spojrzenie jest natrętne, to po moim spojrzeniu, takim bardziej ostrym, ten człowiek zaprzestaje. Ale zdarzają się i tacy ludzie, na których można się patrzeć, a oni nie odwrócą wzroku i to też o czymś świadczy” (M4, 38, średnie)

Różnicę między wzrokiem neutralnym (nieerotycznym) i intencjonalnym (zaburzającym, erotycznym) w zależności od intencji zarysował jeden z respondentów. Mężczyzna, który podjął trud oswojenia dorastającej córki z naturyzmem, nie oczekiwał od niej unikania patrzenia. Przeciwnie, namawiał ją do patrzenia, wskazując jednocześnie dozwolone granice: „W momencie gdy dopłynęliśmy, pani się przykryła i okazało się, że facet naprawia łódkę, a pomaga mu szesnastoletni syn i obaj są na golasa. Analiza sytuacji przez Zosię była standardowa. Oczy niby nie patrzą, ale się gapi w sumie, udaje tylko, że nie.

Ja mówię: «Weź sobie, Zosiu, usiądź wygodnie, weź sobie ciasteczka, popatrz sobie, bo chłopak jest naprawdę dobrze zbudowany, i jest na co popatrzeć, a ja sobie popatrzę w tym czasie na tą panią». «Ale ona jest przykryta». A ja na to: «Zosia, przecież nie o to chodzi, że ja będę oglądał biust tej pani, tylko tą panią, bo jest sympatyczna». I tyle. Staram się jej powiedzieć, że chodzi o całość, a nie o szczegóły anatomiczne. To odróżnia tak zwanego zбочeńca od tak zwanego normalnego. To moje zdanie” (M7, 45, wyższe).

Opowieść o córce respondenta niejako wywołuje temat obecności dzieci na plażach naturystycznych. Wśród respondentów, z którymi poruszałam to zagadnienie, były 3 osoby bezdzietne, aprobujące obecność dzieci na plaży, 2 osoby z dziećmi nastoletnimi, plażujące bez dzieci ze względu na „zaniedbanie sprawy” (M7, 45, wyższe) we wczesnym dzieciństwie, 1 osoba z kilkuletnim dzieckiem, zabierająca je na rodzinne plażowanie i 1 osoba bezdzietna, która „wychowywała się” na naturystycznej plaży z racji naturystycznych rodziców. Ich wypowiedzi dają podstawę dalszego wnioskowania o kodeksie etyki naturystycznej, który zapewnia dosyć wysoki stopień bezpieczeństwa moralnego, szczególnie wobec tych, dla których kontekst seksualny jeszcze nie istnieje:

„[Dzieci – przyp. A. H.] uczą się pozbyć tego tabu, które i tak na nich będzie ciążyło. Myślę, że ludzie wychowani w ten sposób, prowadzani na plażę, mają zdrowe podejście do seksu, do tej sfery życia. Wiedzą od małego, potrafią nazwać rzeczy po imieniu, nie mają z tym problemu, tak mi się wydaje. Nie znam żadnych badań, ale myślę, że nie prowadzi to do żadnych skrzywień, przeciwnie – uczy zdrowego życia seksualnego. [Czyli co, gdybyś miał dzieci, to chciałbyś je zabierać ze sobą na taką plażę?] Chciałbym” (M2, 27, wyższe).

„[A uważasz, że prowadzenie dzieci na plażę naturystów jest okay?] Tak. [Dlaczego?] Dlatego, że takie dziecko nie widzi sensacji w tym, że ktoś jest nago. Jeżeli dziecko by nie widziało gołego ciała dorosłego, to zderzenie z gołym ciałem dorosłego może być szokiem. Jeżeli rodzice kąpią się z dziećmi nago, wchodzą do sauny, gdzie są nago, czy chodzą po domu nago, bo dlaczegóż by nie, to dla takiego dziecka jest to stan jak najbardziej naturalny i normalny” (M4, 38, średnie).

„Oczywiście. Ale nie na każdą. [...] brałabym dziecko do Dębek. Tam jest fajnie i tam jest dużo dzieci i wielokrotnie widuję całe rodziny, które razem budują zamek z piasku czy grają w piłkę i to jest super” (K3, 27, wyższe)

„Myślę, że jeśli mówimy o dziecku, które nie ma świadomości, nazwijmy to, swojej seksualności, choć granica jest daleka, znaczy nie

wiadomo, czy ona w ogóle gdzieś istnieje, myślę, że nie miałbym oporów. [...] Ja nigdy swojego dziecka nie zabierałem, to może wynikało z faktu, że nie było ku temu okazji. Rzadko jeździłem, a w tej chwili kilkunastoletniej dziewczyny... Ja sam nie sądzę, żeby ona przystała na to” (M5, 42, wyższe)

„[Jak była mała to jej nie zabierałeś na takie plaże?] Nie. I to jest to, czego ja tak naprawdę żałuję [...]. Albo ja coś przegapiłem i ona jest inna i nieszczególnie ją to ciągnie, albo jest za wcześniej, albo to musi być ten element, o którym powiedziałem na samym początku, że to musi być nie ojciec, a chłopak. [...] jej stosunek do życia jest taki indywidualny, piętnaście lat ma teraz. Jej coś wcisnąć jest ciężko. Nie czuje tej nagości, to ja jej nie będę zmuszać. [...] błąd, że nie kontynuowałem tematu, jakbym kontynuował, miałbym normalną rodzinę w sensie naturystycznym” (M7, 45, wyższe).

„Jeździliśmy wcześniej, jeździmy i teraz, już we trójkę. Nie uważam, aby zabieranie dziecka na plażę było złe. Wręcz przeciwnie – dla dziecka nagość w sytuacji, która sprzyja nagości, jest czymś naturalnym. On nie patrzy na to tak, jak my, nie jest jeszcze ukształtowany w tekstylnym społeczeństwie. A że w domu widuje czasem mamę i tatę na golasa, to uznaje to za stan naturalny w pewnych sytuacjach” (K4, 33, wyższe).

„[Dużo było dzieci na plaży jak byłaś mała?] Dużo. Były rodziny i starsi ludzie. Są takie osoby, które świetnie znamy z widzenia, była taka pani, która na pewno po sześćdziesiątce miała, zawsze przychodziła z psami, rok w rok przyjeżdżała. Właściwie rozpiętość wiekowa pełna. [...] [Jak myślisz, czy coś dało to, że od dziecka tam jeździłaś, tak w perspektywie życiowej?] Myślę, że mi dało to, że się nie wstydzę własnego ciała. Nie wstydzę się przez to mojego partnera. [...] nie gorszą mnie różne rzeczy, które często ludzi gorszą. Gorszy ludzi nagość, czyli to, jak jesteśmy stworzeni – coś, czego nie powinniśmy się wstydzić. Nie krępują mnie rozmowy o nagości, o seksie. Może to nie ma bardzo dużego powiązania, ale myślę że to, że się oswoiłam z tym i było to dla mnie wyssane z mlekiem matki, to powoduje, że może mi łatwiej jest pewne rzeczy zaakceptować, których ludzie nie chcą zaakceptować albo nie potrafią. [...] [A gdybyś miała dzieci, to jeździłabyś z nimi na plażę?] Oczywiście. [Tak wielopokoleniowo? Dziadkowie, ty, dzieci?] Myślę, że tak. [...] [Dlaczego byś swoje dzieci zabierała na plażę?] Bo to jest naturalne. Dlatego, że ja bym jechała, a to nie jest nic złego. Gdyby się stało tak, że moje dzieci w pewnym momencie doszłyby do wniosku, że im się to nie podoba i chcą inaczej spędzać ten czas, to nigdy w życiu bym im tego nie zabroniła,

to jest indywidualna sprawa każdego człowieka i nikogo nie można do tego zmusić. Na pewno bym ich nie zmuszała, gdyby już taką decyzję podjęły, że im to nie pasuje. Ale w momencie, gdy są małymi dziećmi i ja o takich rzeczach decyduję, to brałabym je na plażę naturystów” (K3, 27, wyższe).

Ostatnim elementem etyki naturystycznej kształtowanej intuicyjnie, który chcę tu zasygnalizować, jest kwestia dystansu przestrzennego. Nagie ciało w nagej grupie potrzebuje bowiem znacznie szerszej sfery intymnej niż ciało ubrane – zwykle kilku, a nawet kilkunastu metrów. Obszar ten (który w tej odległości w „ubraniach” (K3, 27, wyższe) sytuacjach dawno już jest dostępną dla wszystkich sferą publiczną) zmienia się wraz z typem plaży i liczbą ludzi na niej przebywających. Jeżeli jest to plaża duża i niezbyt gęsto zaludniona, wówczas intymność może „pozwolić sobie” na zajęcie znacznie szerszej przestrzeni. Na takich plażach kodeks etyczny jest łatwiejszy do przestrzegania, a lęk przed złamaniem naturystycznego *status quo* maleje. Równocześnie pojawia się większe przyzwolenie na swobodne patrzenie, które może przybierać formy bardziej intencjonalne, ponieważ neutralizuje je sama odległość. Na plaży gęsto zaludnionej (to jednak mniej popularny typ plaży) sfera intymna musi ulec zawężeniu do odległości, jaka dzieli nas od ręcznika sąsiada. Wtedy zaś znacznie wzrasta wrażliwość na wzrok innych ludzi i wzmagą się zarówno samokontrola, jak i kontrola zewnętrzna.

Pogłębiając rozmowy na temat naturystycznego kodeksu etycznego, pytałam respondentów o obecność na znanych im plażach norm moralnych ze zorganizowanych ośrodków, wymienianych przez Weinberga. Okazało się, że na plaży niezorganizowanej część z nich nie mogła być utrzymana – jak na przykład zakaz picia alkoholu. W ośrodku zorganizowanym zakaz ten miał sprzyjać samokontroli – na plaży niezorganizowanej mogłby przede wszystkim pełnić funkcję zalecenia zdrowotnego.

Jeżeli chodzi o zakaz intencjonalnego eksponowania ciała, moi respondenci mieli znacznie wyższy próg reaktywności na interpretację określonych bodźców jako erotycznych niż respondenci Weinberga. Jako hipotetyczny przykład naruszenia norm etycznych, podawałam kobietę siedzącą z rozchylonymi udami.

„Widziałem tam kobiety takie, które tak siedzą i to nie wynika z jakiejś tam chęci znalezienia sobie, powiedzmy, narzeczonego, tylko jest spontaniczne” (M1, 31, wyższe)

„[[...] na przykład kobieta jakąś sobie je kanapkę i siedzi z rozchylonymi nogami. Ona może tak siedzieć na plaży?] Tak, myślę, że tak.

Oczywiście, że może. Bo ona ma się czuć swobodnie. Ona właśnie po to przychodzi na tą plażę, że może się rozłożyć, może rozsunąć nogi, jeść kanapkę. Moim zadaniem jest nie patrzeć się, żeby jej nie peszyć. [...] Nie spotkałem się z sytuacją, żeby na plaży naturystów ktoś prowokował. Więc jeżeli taka jest sytuacja, myślę, że to jest przypadek i moje zadanie jest takie, żeby nie peszyć, żeby się nie patrzeć. Nie moja sprawa” (M2, 27, wyższe).

Z kolei zasadą, która całkowicie nie przystawała do strukturalnych uwarunkowań naturyzmu praktykowanego w sposób niezorganizowany na dzikich plażach, był zakaz rozmów na tematy związane z seksem.

„Można chodzić, można rozmawiać. To jest normalne plażowanie, tak jak tekstylne. Czy popilnować komuś czegoś... Można podejść, porozmawiać. Oczywiście. [A czy zdarzało ci się wchodzić w interakcje z naturystami, którzy tam byli gdzieś obok?] Kilka razy, ale właśnie w sprawach formalnych. Na przykład szliśmy do wody, więc czy mogą zerknąć na rzeczy i *vice versa*. [A na przykład rozmowy o seksie na plaży naturystów są dozwolone?] Ale kto z kim rozmawia? Myślę, że tak, tylko... rozumiem, że wchodzę w interakcje z inną osobą, grupą, innymi ludźmi? Z osobą, z którą jestem, mogę o wszystkim rozmawiać. Natomiast z inną osobą, to zależy od stopnia spoufalenia między ludźmi. Do tego nie doszło, bo tak jak mówiłem, ta interakcja polegała na pytaniu: «Czy mogą państwo popilnować naszej bazy?»” (M2, 27, wyższe).

Pytanie moich respondentów o konkretne tematy rozmów było o tyle chybione, że na nagiej plaży znacznie trudniej jest zawierać znajomości i rozmawianie z obcymi naturystami to w zasadzie rzadkość:

„[...] ciężko sobie wyobrazić, żeby do jakiejś pary na przykład dosiadł się jakiś pojedynczy pan i zaczął rozmowę, raczej nie ma takich przypadków. Dwie pary, to może jeszcze, to tak” (M1, 31, wyższe).

„[...] przez to, że jestem nago, to bardziej krępowałabym się podejść do kogoś i zacząć z nim rozmawiać. Wydawałoby mi się to dziwne trochę. Strasznie bym się bała, żeby nie być zrozumiana jakkolwiek erotycznie. Na przykład, jeśli zaczepiłabym jakiegoś nagiego mężczyznę i spytała się, która godzina, a potem zaczęła z nim gadać, to myślę, że on mógłby bardziej to erotycznie odebrać, niż gdyby to zdarzyło się na zwykłej plaży, a już na pewno, jakby to miało być nie wiem, w pociągu, w knajpie, czy coś. Ale być może to jest tylko moje takie przekonanie, że ja nie potrafię tej nagości oddzielić od seksu i tak mi się wydaje” (K3, 27, wyższe).

Podobnych problemów z zawieraniem znajomości nie mieli natomiast respondenci Weinberga, warto jednak nadmienić, iż do opisy-

wanych przez niego ośrodków praktycznie nie mieli wstępu samotni mężczyźni, a wydawanie legitymacji członkowskich wymagało rekomendacji od dotychczasowych członków organizacji. Poza tym przebywający tam naturyści pozostawali nago przez cały czas – nie tylko plażując, ale też korzystając na co dzień z pełnej infrastruktury (spożywając posiłki, myjąc się, uprawiając sport).

Zakończenie

Zgodnie z Petrażycjańską koncepcją prawa, z określonych powinności wynikają symetryczne roszczenia: porządek na naturystycznej plaży opiera się na podstawowej relacji zwrotnej prawa do bezpiecznego nagości plażowania oraz obowiązku zagwarantowania analogicznego bezpieczeństwa innym (ze swojej strony).

Zrealizowane wywiady potwierdziły dodatkowo, iż naturystyczny kodeks etyczny oparty jest na prawie intuicyjnym, opisanym przez Petrażyckiego. Przede wszystkim nie wynika on z faktów normatywnych, ale obowiązuje sam przez się, w związku z koniecznością przedefiniowania kulturowego systemu wartości w odmiennych warunkach. Podstawowy cel kodeksu etycznego, czyli zachowanie neutralności erotycznej w warunkach społecznej i publicznej nagości, opiera się na subkulturowej konstrukcji aseksualnej nagości naturystycznej. Dzięki niej, mimo przekroczenia podstawowego kulturowego ograniczenia nagości do prywatnej i intymnej, na plaży zostaje zachowana analogiczna skromność do tych w warunkach tekstylnych. Transgresja paradoksalnie umacnia tabu, o czym wnioskujemy na podstawie wskazanych w tekście trudności z nawiązaniem kontaktów towarzyskich na nagiej plaży, konieczności nieustannej kontroli własnego wzroku i potrzeby zachowania fizycznej odległości od współplażowiczów.

Poza rygorystycznie przestrzeganą ogólną normą deerotyżacji, naturystyczny kodeks etyczny przyzwala na stosowanie indywidualnych norm szczegółowych – to spełnia Petrażycjański postulat prawa intuicyjnego jako odzwierciedlającego autonomiczne przekonania normatywne. Indywidualne rozumienie naturystycznego porządku nie wykracza jednak poza elementarną normę skromności seksualnej. Dlatego właśnie naga plaża może być z dużym prawdopodobieństwem wskazana jako miejsce o relatywnie wysokich stałych standardach moralnych i jednoczesnym braku tendencji ku ich łagodzeniu. Tego samego nie można powiedzieć o plaży tekstylnej (por. choćby

minimalistyczne tendencje w modzie plażowej, seksualizację kostiumów czy silną nieraz kulturową erotyzację skąpo odzianych ciał). Naturystyczny kodeks moralny współdzielił uczestnicy umowy, nie obejmuje on za to „tekstylnych z krzaków” (K3, 27, wyższe) – to oni są postrzegani jako moralne zagrożenie (lęk przed podglądactwem). Jednocześnie akceptacja ryzyka niechcianego erotyzmu, które wiąże się przede wszystkim z brakiem organizacji i sformalizowanej kontroli, idzie w parze z przyzwoleniem na „nieułożoność” (K3, 27, wyższe) dzikich plaż. Według respondentów, brak organizacji gwarantuje im pełniejsze poczucie swobody, owej zmysłowej przyjemności odczuwania własnego nagiego ciała, którego „nie ciśnie żadna gumka” (K3, 27, wyższe). Porównując konstrukcję norm moralnych w zorganizowanym ośrodku naturystycznym, opisywanym przez Weinberga, nie sposób się z tym nie zgodzić.

Literatura

- Petrażycki L. (1938), *Zagadnienia prawa zwyczajowego*, przeł. J. Sunderland, Warszawa.
- Petrażycki L. (1959), *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, t. I, oprac. W. Leśniewski, Warszawa.
- Petrażycki L. (1960), *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, t. II, oprac. W. Leśniewski, Warszawa.
- Kurczewski J. (2002), „O tolerancji trochę inaczej”, [w:] I. Jakubowska-Branicka (red.), *Prawa człowieka. Tolerancja i jej granice*, Warszawa.
- Herman A. (2006), „Eksces społecznej nagości”, [w:] J. Kurczewski (red.), *Praktyki cielesne*, Warszawa.
- Herman A. (2009), „Proces społecznej deseksualizacji obnażonego ciała. Paradoks subkultury naturystycznej”, [w:] M. Kaczorek, K. Stachura (red.), *Przemiany seksualności*, Gdańsk.
- Blackledge C. (2005), *Wagina. Kobięca seksualność w historii kultury*, przeł. K. Bartuzi, Warszawa.
- Kurczewski J. (2012), „Niematerialne dziedzictwo kulturowe”.
- Weinberg M. S. (1973), „Becoming a Nudist”, [w:] E. Rubington, M. S. Weinberg, *Deviance, The Interactionist Perspective, Text and Readings in the Sociology of Deviance*, London–New York.
- Weinberg M. S. (1968), „Sexual Modesty, Social Meanings, and the Nudist Camp”, [w:] M. Truzzi, *Sociology and Everyday Life*, New Jersey.
- Weinberg M. S. (1973), *The Nudist Management of Respectability*, [w:] E. Rubington, M. S. Weinberg, *Deviance, The Interactionist Perspective, Text and Readings in the Sociology of Deviance*, London–New York.
- Zieliński A. (1987), „Naturyzm jako ruch społeczny w Polsce”, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jacka Kurczewskiego, Warszawa.